



Nr. 12.

Ohydny handel.

Haniebne kupczenie czią niewieściami sięga już najdawniejszych czasów; w pogańskich lub mazułmańskich krajach odbywa się ona jeszcze do dziś dnia jawnie, w oczach tamtejszego społeczeństwa, tylko jednostki obdarzone jakimś żywszem poczuciem ludzkiej godności, podnoszą głosy przeciw temu nikczemnemu handlowi. Nie dziwimy się temu, iż wśród narodów w błędnych zasadach jeszcze trwających, dzieć się może coś tak wstrętnego; ale że dziś, w krajach europejskich, posiadających wszelkie warunki do postępu, bo chrześcijańskich, — ohydne kupiectwo kobiecą cnotą istnieć może, to daje świadectwo, jak w krajach tych uchodzących za nader cywilizowane i kulturalne, daleko jest jeszcze do prawdziwego, na zasadach uczciwości opartego postępu. Dowodzi to również, jak niektóre zwłaszcza warstwy społeczeństw tegoczesnych, zachowały pogańskie właściwości, jak buja wśród nich chęć z bogacenia się za jaką bądź cenę, choćby to z największą szkodą i upadkiem bliźniego miało być połączone.

Pośród nas i w okolicznych krajach, handel dziewczętami, wywożonemi do zagranicznych domów rozpusty, trwa niestety

ciągle. Powstają rozliczne stowarzyszenia dla ochrony tych zbłąkanych, oszukanych istot, tych nieświadomych ofiar chciwości i żądzy ludzkiej; obudzona jest czujność policji międzynarodowej dla śledzenia i chwywania sprawców zbrodniczego rzemiosła — ale to wszystko nie wystarcza. Obmierzłe kupczenie, nie tylko trwa dalej, ale jak dowodzą codzienne prawie wiadomości ze wszęch stron dochodzące — rozszerza się coraz bardziej!

Czytamy coraz to o nowych wypadkach, iż: tu zbiegła jakaś dziewczyna ze służby, albo szukająca zajęcia, tu znów rodzicom przepadła gdzieś bez śladu córka, niczem nie zapowiedziawszy swego wydalenia. Są to bezwiedne ofiary, wpadające jak płochy muchy, w zdradliwie zastawione sieci, aby potem ginąć w szponach strasznych pajaków. A co najbardziej gorzące, to, że tymi oszustami sprowadzającymi hańbę i smutek na całe rodziny uwiedzionych dziewcząt, nie tylko są żydzi, ci odwieczni handlarze, wszelakiego łupu chciwi, ale w ostatnich czasach, jak się okazało, znajdują się między nimi agenci z rozmaitych sfer i zawodów, z pośród chrześcijan pochodzący. Wykryto, iż pomię-

dzy stręczycielami takiego zakupna byli wędrowni przedsiębiorcy, nauczyciele obcych języków, komisanci, akuszerki, masażystki itp. w ogóle ludzie, którzy najwięcej stykają się z rozmaitemi warstwami ludności. Otóż taki wyszkolony, a chytry faktor, czy faktorka, szpieguje i śledzi, na kogo by wędkę zarzucić i zagadniętą najczęściej bywa dziewczyna jakaś młoda i urodziwa.

Wtedy zaczyna się od pytania pełnego grzeczności, ale i pewnej tajemniczości, od pochlebstwa, wreszcie następuje namawianie, najczęściej z obietnicą dobrego zamążpójścia, jakiejś rzekomo wybornej służby w dalszych stronach, lub aż za granicą. Jeśli trafi to na dziewczynę dobrze wychowaną przez rodziców, roztrozną i szczerą, odrzuci takie sekretne i podstępne nagabania — ale że niestety, dużo jest niemądrych, próżnych, leniwych, goniących za nowością i łatwowiernych, przeto też i wiele wpada w te sieci!

Taka biedna istota, zgodziwszy się z tym żydowskim czy rzekomo chrześcijańskim, (a najpewniej bezwyznaniowym) faktorem, na tajemne wywiezienie w świat, najczęściej sama nie wie, gdzie jedzie i właściwie poco? Faktor odwiózłszy ją już zdala od domu, zaczyna się nad nią znęcać i ma już w niej bezsilną niewolnicę, którą teraz jak towar sprzedaje samowładnie za cenę, jaka mu się podoba. Nieszczęsnej, zaprzędanej istocie otwierają się dopiero teraz oczy, gdy pajęczą siecią tak już oplątana, że i kroku uczynić nie zdoła, beznadna i pozbawiona woli.

Opowiadania czynione przez te z pomiędzy wielu, którym się udało szczęśliwym trafem, wydostać z tej hańbiącej niewoli i ucieczką się wyratować — przerażają swą okropnością. Taka dziewczyna, w domu rozpusty, już nie jak istota ludzka jest traktowana, ale jak bydlę, które sprzedają więcej dającemu!

Niestety, jak czytamy w sprawozdaniach w tym względzie, nasza biedna Galicya stoi w rzędzie krajów, które najczęściej tego nieszczęsnego towaru dostarczają! Czem się to dzieje? Czy i wy matki nie poczuwacie się do współdziałania

całą siłą, przeciw tej strasznej klęsce wywozu niewinnych a niebacznych istot na zatrąę?

Oto rada jedyna jaką spełnić ze swej strony możecie jest, abyście już od dzieciństwa córkom swoim wszczepiali miłość ku wam, szczerłość w wypowiedaniu wszelkiej myśli i zamiaru, pracowitość, zadawanie się małym i uczciwość dziewczęcą. Taka córka was nie zdradzi, nie rzuci hańby na was, nie zapomni o czci niewieściej. Niech będzie baczna i ostrożna, słuchając przestrogi zawartej w słowach św. Pawła, który do wiernych pisze w jednym ze swoich listów:

— „Bądźcie czyści jak gołębie, a przeźorni jak węże“.

Pocziwie i roztropnie wychowane córki będą chlubą rodziny i chwałą swego narodu!



Straż nad Wartą.

Gdzie Przemysława gród,
Tam kraj od wieków nasz.
Niech stanie polski lud
I czujną trzyma straż!

Już słyhać zdala grzmot,
Pod którym ziemia drży...
Ach, to niemiecki młot
Do naszych wali drzwi!

A więc się krzepić nam,
Pilnie swych kopców strzedz,
Stać murem u swych bram
A wałem u swych miedz!

Gdzie Warty płynie zdroj,
Gdzie żył sędziwy Piast,
O ludu, wiernie stój
W obronie starych gniazd!

Niech pieśni polskiej ton,
Tłumiony tyle lat,
Znów zabrzmii jako dzwon
I wolny, leci w świat!

Stąd się do srebrnych gwiazd
Wzbili biali orzeł nasz;
W obronie własnych gwiazd
Trzymajmy czujną straż!

W. Belza.



Samotny domek.

Krótki dzień zimowy miał się już ku końcowi. Wokoło samotnej drogi wiodącej przez podolskie łąny, śniegiem teraz pokryte, pusto było i cicho. Z okolicznych bagien podnosiła się mgła gęsta, zasłaniając widok.

Drogą kroczył młody człowiek. Poznać było łatwo, że był nie tutejszy. Oglądał się na wszystkie strony, chcąc poprzez тумany mgły dojrzeć ślad jakiś, za którym pójść by można, lecz napróżno. Sporo czasu upłynęło, nim usłyszał za sobą odgłos ludzkich kroków. Po chwili ujrzał wieśniaka. Zatrzymawszy się zapytał go, czy daleko do jakiej wioski, na co chłop wskazał wijącą się drożynę dodając, że najbliższa wieś jest stąd o trzy mile.

Podróżny słysząc to, zasmucił się. Głód i znużenie wyczerpały mu już siły. Lecz w tejże chwili zabłysło w pobliżu jakieś światło; ucieszyła go myśl, że znajduje może kąt spokojny i przeczeka długą noc zimową, by rankiem ruszyć dalej.

Wieśniak poznał z oczu podróżnego, jego zamiary i chwyciwszy go za rękę, rzekł cicho i z zabobonnym lękiem:

— Niech pan tam nie idzie, to straszny dom. Mieszka tam ni zwierz, ni człowiek, ale jakiś potwór, a z nim dwoje staruchów. Przyszli tu niewiedomo skąd przed kilku laty i osiedli w tym domu. Nikt do nich nie zagląda. Ten potwór, jak powiadają, ma tylko jedno oko.

To powiedziawszy, wieśniak pożegnał prędko podróżnego i oddalił się, widocznie bojąc się przebywać w pobliżu tajemniczego i strasznego miejsca. Podróżny zadumał się, nie wiedząc w pierwszej chwili, co z sobą począć. Przebywszy długie lata za

granica wracał on teraz w strony rodzinne, chciał więc do ojczystej wioski zdążyć jak najprędzej, jednak była ona jeszcze daleko, a utrudzenie podróży odczuwał tak silnie, że pragnął przedewszystkiem spoczynku i posiłku. Nie było innej rady, tylko próbować gościny w tym dziwnym domu. Pomyslał sobie, że nic złego chyba stać mu się nie może, zresztą wiedział, że ludzie zwykle więcej opowiadają, niż jest w istocie; skierował się tedy w stronę, skąd błyskało światło.

Długo musiał pukać, nim mu drzwi otworzono. W progu stała stara kobieta ze świecą w ręku i mocno zdziwiona, spytała:

— Czego pan tu potrzebuje?

— Zabłądziłem, dobra kobieto i nie wiem, którędy iść do Olszanki?

— Ja także nie wiem — odrzekła i już chciała drzwi zatrzaskać, gdy z pokoju wyszedł wysoki, stary mężczyzna.

— Słyszałem, że pan pyta o Olszanekę. Stąd jeszcze bardzo daleko, bo 15 mil.

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, którędy mam iść do niej?

Starzec zrazu nic nie odpowiedział, a po chwili namysłu, rzekł:

— Może pan przyjmie gościnę u mnie? Będzie to dla mnie wielkie szczęście. Postaram się, aby tu panu było dobrze.

Wędrowiec zawahał się, przypominawszy słowa wieśniaka i chciał się cofnąć, ale starzec serdecznie ujął jego rękę i wprowadził do sieni. Kobieta zatrzaskała drzwi i wszyscy troje znaleźli się w izbie słabo oświetlonej płomieniem dwu świec stojących na stole. Wokoło widać było sprzęty, które dawniej wskazywały pewnie dostatek, dziś wyszarzałe były i zużyte. Na ścianach wisały trzy portrety, jeden gospodarza, drugi zapewne jego żony, a trzeci przedstawiał pięknego, młodego chłopca z wielkimi zadumanemi oczyma. Na wielkim staroświeckim kominku leżały szczapy drzewa, prawie już zwęglone. Mdły blask z kominka wraz z drgającymi płomykami świec, rzucały bardzo niepewne światło na wielką izbę. Gospodarz rzekł uprzejmie:

— Proszę się rozgrzać przy ogniu, podadzą wkrótce wieszak,

I wyszedłszy z pokoju, dał starej służącej polecenie, by o jedno nakrycie więcej dała do stołu. Wróciwszy, spytał podróżnego:

— A czy nie będzie pan miał nic przeciw temu, że jeść będziemy po ciemku?

Jakiś niepokój ogarnął młodego wędrowca i zaczął się już wypraszać od gościny, lecz gospodarz przerwał mu naleganiem:

— O, teraz już nie puścimy pana. Zostaniesz z nami. Nikt nas nie odwiedza. Mój biedny syn chory na oczy, nie może znieść światła. Dlatego uprzedziłem pana.

Teraz weszła służąca z półmiskiem parującej potrawy, a starzec zdmuchnąwszy świecę, postawił przed kominkiem zasłonę i po omacku wyszedł z pokoju, lecz za chwilę zjawił się znów w progu, prowadząc kogoś za rękę.

Z ciemności doszedł podróżnego głos jakiś ostry i chrapliwy, jakby nie z ludzkiej piersi idący:

— Zimno dziś na dworze, nieprawda? A to właśnie dzień moich imienin.

Wędrowiec na pytanie odpowiedział skinieniem głowy, a że był bardzo głodny, spożywał potrawę jedną po drugiej. Po chwili ten sam głos odezwał się do niego:

— Pan tu zupełnie obcy? Nie zna nikogo? A, teraz rozumiem, dlaczego tu przyszedł.

Ten co to powiedział, nachylił się, mówiąc jeszcze coś do ucha starcowi, który wyszedł z pokoju. Podróżny został z nieznajomym sobie, dziwnym człowiekiem. Znowu uczył jakiś strach dziwny i zerwawszy się od stołu, stracił zasłonę stojącą przed kominkiem. Lekkie światło dogasającego ogniska oblało część izby i w blasku tym ukazała się twarz tego człowieka, a właściwie, nie była to twarz, tylko coś strasznie bezkształtnego, jakby widok potwornego zjawiska. Podróżny zadrżał a okrzyk przerażenia zamarł mu w gardle.

W tej chwili wszedł gospodarz, niosąc butelkę i kilka szklanek, a ujrawszy co się stało, rzekł łagodnie do podróżnego,

który go zaczął przeproszać za usunięcie zasłony:

— To nie szkodzi, już i tak siedzieliśmy dość długo po ciemku, teraz zapalę światło.

Pokój się rozjaśnił i można było teraz dokładnie przypatrzyć się zeszpeconej twarzy, w której błyszczało tylko jedno oko.

Wędrowiec milczał zdumiony, starzec zaś odezwał się przyciszonym, ale spokojnym głosem:

— Już kilka lat mija, jak mieszkamy w tem pustkowiu. Żyjemy zupełnie sami, zmusiła nas do tego, panie, ludzka złość i ciemnota. A za co? za poświęcenie, jakie syn mój tym ludziom wyświadczył. Spójrz pan na niego i posłuchaj co powiem:

Mieliśmy wieś, w której była szkoła przez nas zbudowana. Syn mój w wolnych chwilach sam dzieci uczył, pragnąc dla nich oświaty. Trwało to dosyć długo, aż nadszedł nieszczęsny dzień, gdy z niewiadomej przyczyny powstał w szkole pożar tuż przed nauką. Niebezpieczeństwo było wielkie, dzieciom groziła śmierć w płomieniach; syn mój pospieszył na ratunek i ocalił wszystkie dzieci, co do jednego, ale sam, z tego piekła wyszedł takim, jakim go pan widzisz: z jednym okiem i z twarzą do okropnej maski podobną.

Na domiar nieszczęścia, wiatr poniosł palącą drzazgę na pobliską chatę. Spaliła się strzecha tylko, bo chatę z moimi domownikami uratowałem, lecz chłop, który w niej mieszkał, z ciemnoty, wrogi nam, podburzył wieś całą przeciw nam, dowodząc, że to przez nas o mało nie stracił domu i że niepotrzebna im jest cała szkoła i nauka, bo się bez nich ojcowie jego obchodzili. I ci, co wpięrowo błogosławili nas za szerzenie światła, teraz zaczęli mnie procesować za jakieś krzywdy, których nie ponieśli, nawet nie poruszał ich widok rozpaczliwy mego nieszczęsnego dziecka! Wreszcie zagrozili mi podpaleniem, czemu nie chciałem wierzyć, przekonany o dobrych mych chęciach i niewinności. A jednak spełnili swą groźbę i z dymem pu-

ścili dom mój. Zaledwie życie zdołaliśmy uratować.

Sprzedawszy majątek, opuściłem wieś niewdzięczną. Wyjechałem z synem i wierną jego piastunką w obce strony i tu, wśród trzęsawisk osiedliśmy, żyjąc jak pustelnicy, bo ludzie ze strachem dom nasz omijają. Pan byłeś pierwszym gościem tutaj, dlatego puścić cię nie chciałem. Przysięgam, to dziś imieniny mego syna.

Gdy skończył starzec to smutne opowiadanie, podróżny z gardła płaczem dławionego, nie mógł wydobyć słowa. Ogień na kominie wygaś, a wszyscy siedzieli jeszcze wokół niego. w bolesnej zadumie.

Wreszcie starzec powstał, wziął wprzód przyniesioną butelkę i lejąc do szklanki przejrzysty sok owocowy, zawołał z twarzą bolesną lecz pogodną:

— Piję za zdrowie dzieci, które syn mój uratował z pożaru!

Z ojcowską miłością pocałował czoło nieszczęśliwego syna i uściśnął serdecznie dłoń gościa.

W tej chwili stary zegar wydzwonił północną godzinę. Wstał gość udając się na spoczynek.

Ale przez całe życie nie zapomniał o tym noclegu i o tych dwu szlachetnych ludziach, ofiarach ślepej zaciętości, osiadłych w samotnym domku.



ZŁOTE ZIARNKA.

Nie chełp się swoim rodem,
jeśliś się wyrodził;
Popiołem jesteś z drzewa, skąd
płomień wychodził.

—o—

Gdy człowiek w stępy od ludzi ucieka,
Myśl wtenczas własna jest wrogiem czło-
wieka.

—o—

Nie wierz ludziom, co przesadzona
serdeczność ci okazują, bo to są istoty
bez serca.

Nie rozsypie ci się dom w gruzy, jeśli
wcześnie pomyślisz o naprawie.

—o—

Gdy pracujesz, sposobność do złego upada,
Gdy próżnujesz, to czart ci sam robotę
[zada.

—o—

Ten, co pokonał w sobie grzech chciwo-
[ści,
Jest jak bogacz, co posiadał skarb i liczne
[włości.

Rady domowe.

Zbieranie ziół. Niejednokrotnie zachęca się do zbierania ziół leczniczych, których tak wiele rośnie u nas na miedzach, nad drogami, na łąkach i polach, lecz dotychczas niemal bez żadnego skutku. Jak dawniej wysyła się i teraz rok rocznie wiele pieniędzy za zioła zagranicę. Dzieje się to jedynie z tego powodu, bo lud tam zabiegliwszy. W roku bieżącym zanoszą się na wielką drożyznę kwiecia lipowego — a jego zbieranie, suszenie i sprzedaż hurtowna opłacić się musi bezwarunkowo. Podobnie zapotrzebowanie szypulek czyli ogonków od wiśni, tego u nas już dawno zapomnianego środka leczniczego, stało się w innych krajach olbrzymiem i — hurtownicy drogerijni kupują każdą ilość szypulek wiśniowych, płacąc dobrze.

Jak obronić się przeciwko ukłuciu much i komarów? Do wrogów naszych nie tyle może groźnych, jak dokuczliwych, należą komary, które nam często uniemożliwiają wieczorny pobyt na wolnym powietrzu. Wielką zasługę zjednałby sobie, a zapewne zdobyłby i majątek, pomysłowy uczone — któryby nas uwolnił od plagi komarów. Po tegorocznej wilgotnej wiosnie, musimy się przygotować na wielki najazd tych owadów, które nie tylko są dokuczliwe, ale roznoszą rozmaite choroby. Muchy są równie roznosicielami zakaźnych chorób i dlatego człowiek musi przeciwko nim wystąpić do walki.

Na razie przydałby się nam środek ochronny przeciwko komarom i muchom. Dr. Karol Fryderyk Hoffmann ogłosił artykuł u muchach. Jako środek ochronny przeciwko ukąszeniom przez komary i muchy, zalecane są wcierania octem, sokiem cytrynowym, kamforą i silnie woniejącymi olejkami eterycznymi, Hoffmann zaleca masć z olejku gwoździków i tynkturę z proszku na owady. Wsypujemy do flaszeczki jakiegokolwiek proszku na owady i zalewamy go spirytusem 75 procentowym. Przez 2 godziny trzeba często silnie wstrząsać tę mieszaninę, a następnie przefiltrować. Otrzymamy ciemnawy roztwór, który nie ma zbyt silnej woni i nie drażni skóry. Posmarowawszy tym roztworem ciało, jesteśmy na kilka godzin zabezpieczeni od ukłuć przez komary lub muchy. — Roztwór ten niestety zabarwia skórę nieco na żółto, ale to zabarwienie ustępuje łatwo natychmiast po umyciu. Wieczorem, gdy komary, zwłaszcza na wsi wprost wypędzają nas z dworu, a nawet w pokoju nas opadają, można nawet ryzykować chwilową żółtość cery, byle pozbyć się natrętnych i zjadliwych much i komarów.

Rady zdrowia.

Rady skuteczne dla zachowania zdrowia.

II.

Przy pracy nie opieraj się piersiami i brzucha też nie ugniataj.

Nie odbywaj przy zmroku, ani przy skąpem oświetleniu, żadnej roboty, która wzrok natęży. Pracując w dzień, uważaj, by ci promienie słońca w oczy lub na robotę nie padały. Przy pisaniu miej światło z lewej strony. Lampę opatrzyć ochraniającą ze szkła mlecznego, aby ci blask oczu nie raził. Wszelka praca przy migoczącym się świetle, oraz czytanie w czasie jazdy, jest dla oczu szkodliwe.

Przy pisaniu i czytaniu siedź prosto, piersi o stół nie opieraj, a głowę miej lekko napróżd pochyloną. Gdy uczujesz znużenie oczu, odpocznij nieco, patrząc w dal a najlepiej w zieleń.

Jeśli ci wpadnie do oka pyłek lub jakiś inny przedmiot obcy, wówczas nie trzeć oka, ale posuwaj lekko palcem po górnej powiece, od skroni ku nosowi, a jeśli to nie pomoże, udaj się do lekarza.

Chroń uszy przed uderzeniem lub silnym wstrząśnieniem. Nie krzycz, nie trąb, nie gwizdaj drugiemu w same ucho. Nie dłoń w ucho piórem, ołówkiem i nie wkładaj do niego, w ogóle, twardych przedmiotów; jeśli się do niego dostało jakieś obce ciało, możesz je wydalić wstrzykiwaniem ciepłej wody — a jeśli to nie pomoże, poradź się lekarza. Gdy się owad dostanie do ucha, wlewaj w nie oliwę a zwierzątko zginie.

W razie pojawienia się chorób zaraźliwych, jak: ospa, szkarlatyna, odra, koklusz, czerwotka itp. zachowaj jak największą ostrożność. Nie wchodź bez koniecznej potrzeby do mieszkania, w którym się znajduje człowiek dotknięty zarazą, lub zwłoki zmarłego. Z mieszkań nawiedzonych zarazą, niewolno chodzić do szkoły, ani stykać się z innymi osobami.

Aby uniknąć wielu chorób, wystrzegaj się brzydkiego zwyczaju dotykania palcami ust i języka, gryzienia paznokci i wkładania na głowę czapki obcej. Nie ukrywaj choroby, abyś nie spowodował jej rozszerzenia. Nie pij wody ze studzien tych domów, w których choroba zakaźna panuje.

Myj ręce jak najczęściej, szczególnie przed jedzeniem i po każdej czynności. Staraj się o wzorową czystość w ubraniu w mieszkaniu, w całym domostwie, strychu, piwnicy i podwórzu.

Rozmaitości.

Kronika upałów. Z powodu obecnych upałów, które sprowadzić mogą, o

ile się dalej przeciągną, wielką klęskę światową, jeden z uczonych wypisał wszystkie lata pamiętne z klęsk spowodowanych u pałami:

W roku 627 wszystkie źródła wyschły, ludzie umierali z pragnienia. — W r. 879 zapanował straszliwy głód z powodu suszy i upałów, gdyż wszystkie zboża zostały wypalone na polu. — W r. 993 nastąpiły prawie w całej Europie takie upały, że wszystkie rośliny wysychały i za lada iskrą paliły się. — W r. 1000 bardzo wiele rzek wyschło. — W r. 1022 zarówno ludzie jak i zwierzęta padali masami od porażeń słonecznych. — W r. 1139 całe Włochy zostały pozbawione roślinności, która wyschła z upału i suszy. — W r. 1260, podczas bitwy pod Bela, więcej padło ofiar od upału, aniżeli od oręża. — W r. 1303 rzeki Ren i Sekwana wyschły doszczętnie. — W r. 1705 powietrze dosięgło wysokości temperatury hut szklanych. Mięso pieczono na słońcu. — W r. 1753 przez wiele tygodni prawie w całej Europie termometr wskazywał 38 stopni. — W r. 1793 wszystkie warzywa zostały zniszczone przez suszę i upał, drzewa pękały. — W r. 1811 wiele dużych rzek wyschło. — W r. 1832 zapanowały straszliwe upały, a jednocześnie pojawiła się cholera. W samym Paryżu w przeciągu paru miesięcy umarło 20 tys. osób. — W r. 1846 przez cały sierpień było 46 stopni gorąca.

W porównaniu więc z wykazem upałów, które już nawiedziły Europę, nasze 35 lub 36 stopni są jeszcze niczem.

Gadatliwość ukarana. Zabawną przygodę opowiadają dzienniki paryskie. Sędzia przesłuchiwał świadka, który chciał zacząć zeznania od słów: „Mnie się zdaje...”. — „Proszę odpowiadać na moje pytania słowami: tak lub nie. Co się panu zdaje, to dla sądu jest zupełnie obojętne. Mnie np. się zdawało jeszcze przed chwilą, że mam zegarek przy sobie, a tymczasem przypomniałem sobie, że go zostawiłem w domu na nocnym stoliku. Proszę mi tedy powiedzieć, co pan wie na pewno”. Świadka przesłuchano, wydano wyrok, rozprawa się

wreszcie skończyła i sędzia udał się do domu. Żona przywitała go tam słowami: „Co się stało, żeś tak przysyłał po zegarek? Czterech ludzi było po niego”. Straszne podejrzenie nasuwa się sędziemu: „Aleś ty go im nie wydała?” „Owszem, pierwszemu, który przyszedł; kazałem mu przecież na dowód, że od ciebie przychodzi, powiedzieć, że zostawiłeś zegarek na nocnym stoliku”. Na następnej rozprawie sędzia był bardzo małowówny...

Opieka nad dziewczętami podróżującymi za granicę. W ostatnich dniach, ministerstwo sprawiedliwości w Wiedniu wydało do wszystkich sądów rozporządzenie odnoszące się do młodych dziewcząt udających się za granicę w celu objęcia jakiejś posady, gdyż zdarza się często, że wskutek jakiegoś wypadku, tracą miejsce i popadają w nędzę. a zostawszy wśród obcych, są narażone na różne niebezpieczeństwa moralne. Ministerstwo zwraca uwagę sądów opiekuńczych, iż dbać muszą o wykonanie tych postanowień, zwłaszcza gdy idzie o małoletnie dziewczyny. Ważnem też jest stwierdzenie, czy ta małoletnia, w miejscu swego przeznaczenia ma zapewnić uczciwy sposób utrzymania i dostateczną opiekę. Aby tak ją zabezpieczyć, sądy posługują się różnymi środkami, np. żądaniem złożenia kaucyi, w celu zapewnienia możliwości powrotu lub możliwego odszkodowania. Również osoba mająca się w miejscu przeznaczenia, opiekować małoletnią, ma się do tego pisemnie zobowiązać; także poleconem jest badanie służbowych kontraktów i sprawdzenie jaki jest stan majątkowy i charakter służbowy.

Także odpowiednie pouczenie małoletniej i jej prawnego zastępcy o grożących jej niebezpieczeństwach będzie niejednokrotnie nakazane. Poleca się używanie tych środków bezpieczeństwa szczególnie w tych wypadkach, gdy młode dziewczęta w celach zarobkowych mają zamiar udać się na Wschód lub do krajów zamorskich i nie wydawanie pozwolenia na wyjazd, dopóki sąd nie uzyska pewności, że małoletniej nie grozi ani moralne, ani fizyczne niebezpieczeństwo.

Kathreiner Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele!
Dlatego ostrożnie przy zakupie! Należy i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnym opakowaniu z nazwiskiem

Kathreiner

Pierwsza polska fabryka wyrobów masarskich

Jakób Habura
Nowy Targ ad Zakopane

poleca P. T. Kółkom rolniczym i sklepom katolickim sławne polskie kiełbasy krakowskie po najtańszych konkurencyjnych cenach.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.
Przy większych stałych zamówieniach ceny nadzwyczajnie niższe.

Rodacy! Popierajcie przemysł krajowy

Wydawca ka. Stanisław Stojatowski, odpowiedzialny redaktor Józef Mattoza w Bielsku.
Drukarnia p. J. K. Studenckiego w. Sp. w Bielsku.

która o zdrową pielęgnację cery (skóry) dba, a przede wszystkim chce się pozbyć piegów, jakoteż chce osiągnąć delikatną i miękką skórę, oraz białą cerę myje się tylko

Każda niewiasta

Konikowem mydłem z mleka liliowego

(znak ochronny konik drewniany)

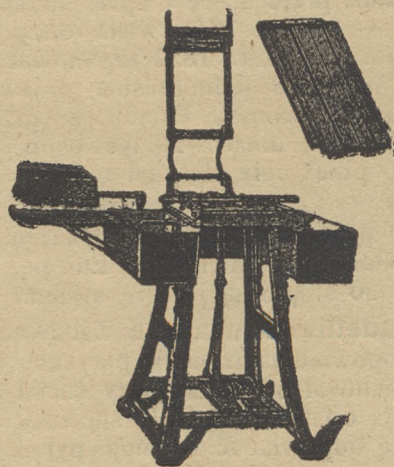
BERGMANN i Sp.

- w Tetschen a. E. -

Sztuka kosztuje 80 hal. Można kupić w każdej aptece, drogerii i składzie mydła oraz perfum.

40-24

Fabryka maszyn
inż. W. Boguckiego w Chrzanowie



6-3

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych. Dostarczam również specjalne farby cementowe, oliwę i cement. Cenniki i informacje darmo. — Ceny niskie.